Nr. 93. We Lwowie wtorek dnia 25 lutego 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwarazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonn Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

Wiedeń 25 lutego.

Koło grozi opozycją.

Wczoraj Koło polskie odbyło krótkie posiedzenie. Prezes p. Jaworski, zagaiwszy obrady, oświadczył, że grozi wielkie niebezpieczeństwo przemysłowi naftowemu w Galicji, a mianowicie niebezpieczeństwo, iż cło od nafty będzie albo zniesione, albo znacznie zniżone, a wskutek tego nastąpi to, iż przez Węgry zaleje Galicję surowiec amerykański.

Sprawa ta jest tak ważną dla Galicji, iż p. Jaworski oświadczył, że jeżeli rząd nie będzie bronił interesów Galicji, **to nie może liczyć na pomoc Koła w sprawie ugody z Węgrami.**

Koło to oświadczenie prezesa przyjęło do wiadomości i jednogłośnie uchwaliło swe przyszłe postępowanie zastosować do powyższego oświadczenia.

O wydalenie studentów ze Lwowa.

Wiedeń 25 lutego. Posłowie Danielak, Grek, Stwiertnia, Wielowieyski i Doboszyński wysłali do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego list z prośbą, aby zwołał posiedzenie Koła celem zajęcia stanowiska wobec wydalenia przez policję dwóch techników ze Lwowa.

P. Jaworski zwołał w tej sprawie posiedzenie Koła na dzisiaj.

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 25 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się wczoraj o godz. kwadrans na 4 popołudniu odczytywaniem interpelacyj i i wniosków.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano między innemi interpelację pp. Kubika i tow. do prezydenta gabinetu w sprawie postępowania żandarmerji pruskiej w Mysłowicach z wychodźcami galicyjskimi, oraz interpelację pp. Barwińskiego i tow. do całego gabinetu, w sprawie niezastosowania ze strony władz rozprządzeń obowiązujących dla języka ruskiego, oraz w sprawie obsadzania posad urzędniczych w okręgach ruskich osobami, nie władającemi należycie ruskim językiem.

Dyskusja budżetowa.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszego ciągu ogólnej rozprawy budżetowej.

Żale Słoweńców.

P. Ferjanczic wytacza żale Słoweńców i wyraża nadzieję, że izba nie zgodzi się na rezolucję sprawozdawcy hr. Stuergkha w sprawie gimnazjum cylejskiego. Mowca apeluje do rządu i miarodajnych czynników, aby nie zmuszały Słoweńców do rozpaczliwej walki, bo w przeciwnym razie spełnienie ich sprawiedliwych żądań może nastąpić za późno, zarówno dla Słoweńców, jak dla Austrji.

Mowa dra Koerbera.

Z kolei zabiera głos prezydent ministrów dr. Koerber. Oświadcza, że na wywody mowców poprzednich, o ile przedmiotem ich były kwestje szczegółowe, inni ministrowie dadzą odpowiedź w rozprawie szczegółowej. Mowca pragnie się obecnie trzymać tylko w ramach dyskusji ogólnej i zwraca się najpierw do spraw administracji politycznej.

(*Administracja państwowa*).

Ofiary w pieniądzach i czasie, które w niedalekiej przyszłości okażą się nieodrzewnemi, w pełnej mierze tłumaczą podniesione życzenia w przedmiecie ulżenia pracy i zapewnienia nowych źródeł dochodów, ponieważ jednak to wymagać będzie nałożenia nowych ciężarów na kontrybuentów i tak już bardzo obciążonych, ponieważ więc miałby to być nowy krok ze Scylli do Charybdy, przeto będzie trzeba pomyśleć o innem wyjściu, które też może się da uzyskać — a mówiąc to, zupełnie nie przesądzam sprawy, gdyż kwestji tej w zupełności jeszcze nie przestudjowano, — przez postępowanie przeważnie ustne w naszych instancjach i przez wprowadzenie gruntownych uproszczeń w manipulacji administracyjnej.

Jest to, powtarzam, dopiero pomysł, którego dokładne zbadanie i ewentualne wprowadzenie w życie będzie możliwe, jeśli rząd przy pomocy wys. izby uwolni się od wielkich politycznych i gwałtownych trosk ekonomicznych, które obecnie zużywają wszystkie jego siły.

(*Spory narodowościowe.*)

Pozwólcie panowie, że powiem otwarcie: Nie da się wcale obliczyć, jak bardzo spory narodowościowe utrudniają i szkodzą w pracy, która ma być poświęcona codziennym potrzebom ludności. Jakże inaczej mogłaby działać administracja państwowa i autonomiczna, jak skutecznie mogłyby razem pracować, gdyby w niezliczonych wypadkach nie było potrzeby dawać pierwszeństwa rozmaitym sprawom narodowościowym, a i to nawet nie zawsze się udaje. Pragnąłbym bardzo, aby każdy gorąco kąpany działacz narodowościowy popracował przez pewien czas w jakimś dziale administracji państwowej albo autonomicznej, a niewątpliwie zacząłby pojmować rzeczy znacznie spokojniej.

(*Kwestja parlamentarna*).

Przechodząc następnie do spraw, w dyskusji ogólnej poruszonych, dr. Koerber powiada: Sytuację opanowały obecnie trzy wielkie problemy polityczne, a mianowicie kwestja parlamentarna, stosunek do krajów korony węgierskiej i sprawa narodowościowa. Zarówno w tej wys. izbie, jak w prasie i opinji publicznej bardzo żywo zajmowano się moimi ostatnimi wywodami o kwestji parlamentarnej, a także w obecnej rozprawie kilkakrotnie do nich wracano. P. Gregr powiedział, że groziłem i nawet z mowy mojej wysnuł pewne nadzieje, inni mowcy sądzili, że ostrzegałem, inni znowuż twierdzili, że mówiłem o zamierzonym zamachu stanu.

Moi panowie, ja nie ostrzegałem, ponieważ nie przystoi rządowi ostrzegać takiego ciała, jak parlament, a jeszcze mniej było moją intencją grozić, ponieważ rząd, świadomy celu, nie grozi, tylko działa. Co się zaś tyczy rzekomej chęci wykonania zamachu stanu, to rząd absolutnie niczem nie upoważnił do twierdzenia, że myśli o podobnie zuchwałem naruszeniu ustaw na korzyść jakiegoś stronnictwa, lub systemu rządowego, a takie postępowanie zasługiwałoby rzeczywiście na takie miano. Stosunki u nas ukształtowały się wogóle inaczej, niż gdzieindziej i nie tak, aby ktokolwiek mógł się odważyć na tak śmiałe i niebaczne przedsięwzięcie.

U nas idzie jedynie i wyłącznie o to, czy wywołane godnym ubolewania epizodem politycznym sparaliżowanie całej działalności parlamentarnej ma trwać dalej, ku wielkiej szkodzie państwa, do czasu, aż nieprzewidziane jakieś zdarzenie albo cud to usunie. Jak i kiedy miałoby to nastąpić, byłoby rzeczą przypadku — a wszystkie przykłady z historji innych krajów nie mogą na mnie w tej sprawie wywrzeć żadnego wpływu, gdyż nie mają żadnego podobieństwa do naszych stosunków.

U nas nie stoją wrogo przeciw sobie rząd i parlament, tylko bliskiem było niebezpieczeństwo, że parlament i państwo w takim zgubnym stanęły stosunku do siebie, iż mielibyśmy parlament, który nic nie robił, i państwo, które musi iść naprzód. A w takiej sytuacji przychodzą mi na myśl słowa Mirabeau: „wszelkie pełnomocnictwa, jakiegoby nie były rodzaju, zmieniają swoją naturę“. Państwo ratować się musi. Jeżeli ktoś ratowanie to nazywa zamachem stanu, to ja to nazwę odparciem zamachu, świadomie lub nieświadomie wymierzonego przeciw państwu.

Ja nie ostrzegałem, ani nie groziłem, lecz wskazałem na konieczność, któraby musiała nastąpić, gdyby jakieś poszczególne interesy polityczne stawiono bezwzględnie ponad interes, wspólny wszystkim stronnictwom interes całej ludności i całego państwa. Niechaj wys. izba wierzy, że nie uczyniłem tego lekkomyślnie i rozważyłem dobrze znaczenie tych słów, ale odpowiedzialność nasza jest zbyt wielka. Każde, nawet najmniejsze państwo, stara się mnożyć swe źródła pomocnicze, stara się podnosić swoją powagę, a czyż tylko nasze państwo miałoby pozostać w tyle?

Za to, że przez wieki, wśród najtrudniejszych stosunków, spełniało chlubną i sławną misję kulturalną w służbie cywilizacji, że dla wielu narodów stało się ogniskiem pokojowego współżycia? Wskazałem na to, że jeżeli parlament nie daje już wielkiej ochrony narodom, to państwo ma prawo istnieć i nawet przeciw parlamentowi wołać o pomoc. To powiedziałem, ani mniej, ani więcej. Rząd wie bardzo dobrze, że parlament ma się wydobyć z obecnego stanu przesilenia, ale parlament powinien to tak uczynić, aby jego błoga działalność nie mogła być już nigdy więcej w przyszłości zakwestjonowaną.

Leży w ręku stronnictw, nie dopuścić do użycia nadzwyczajnych środków, a to za pomocą unikania walki bronią, która zwraca się przeciw temu, który jej używa, albo przeciw rządowi — i rani państwo. Nikt takiej zmiany na lepsze nie powitałby z większą radością, jak rząd urzędniczy, na który co prawda, niektórzy raczą patrzyć z góry i dumnie, któremu jednakże przypadło większe zadanie do spełnienia, aniżeli niejednemu parlamentarnemu gabinetowi; rząd ten chętnie ustąpiłby swą misję mężom, którzy zdołają sprowadzić parlament na normalne tory.

Obecnie nie można nic więcej powiedzieć, jak tylko to, że sytuacja zaczyna się trochę rozjaśniać. Więcej aniżeli rząd, może w tym kierunku uczynić izba. Narody monarchji będą panom za to wdzięczne, jeżeli każdy z panów i cała izba społem użyją wszelkich sił dla zgodnej, niestrudzonej pracy.

(*Stosunek do Węgier*).

Z kolei pragnę omówić stosunek nasz do drugiej połowy monarchji. Podstawą ugody między obu połowami monarchji jest ustawa z roku 1867. Niektóre szczegóły mogły uledz zmianie, ale fundamenty, na których stosunek obu połów monarchji jest oparty, nie powinny być zmieniane. Takie stanowisko zajmuje rząd w rokowaniach z Węgrami.

Spodziewać się należy, że uda się osiągnąć porozumienie; wiemy bowiem, a podniesiono to na kompetentnem miejscu, że wartość ugody i z tamtej strony Litawy nie będzie zapoznaną.

Mowca jest przekonany o lojalności rządu węgierskiego, który również dąży do tego celu, to jest do utrzymania całej monarchji w połączeniu i ścisłym związku. Z całym spokojem rozpoczęliśmy tedy rokowania. Pozostawanie w trwałej ugodzie z Węgrami jest niezaprzeczenie warunkiem ekonomicznego rozwoju monarchji i jej mocarstwowego stanowiska. Nie mamy powodu powątpiewać, żeby to się nie dało osiągnąć, bo i Węgrom zależy na utrzymaniu monarchji.

Jedna i druga połowa monarchji musi myśleć także o takiem niebezpieczeństwie, które ma połączyć ich siły czy to zbrojne, czy ekonomiczne. Muszę przy tem w końcu zaznaczyć, że na każdy wypadek dotyczące przedłożenie ustawy wejdzie jak najrychlej do izby, aby mogło być rzeczowo tutaj załatwione.

(Traktaty handlowe.)

Co się tyczy traktatów handlowych, muszę to podnieść, że rozstrzyganie o terminie rokowań nie zależy wyłącznie od nas, ponieważ w tej mierze należy uwzględnić także stosunki, panujące w innych państwach.

Możemy tylko zapewnić, że nie będzie się przewlekało rokowań, ponieważ w ustaleniu stosunków ekonomicznych z innymi narodami, leży wielka korzyść dla naszej produkcji, a nic dla niej gorszego, jak niepewność najbliższej przyszłości. Stosunki te należy z jak największą troską pielęgnować.

(Sprawa cukrowa).

Następnie wspomina prezydent ministrów o kwestji aktualnej, a ważnej dla rolnictwa i przemysłu, tj. o sprawie cukrowej. Moi panowie — powiada — w tej samej właśnie chwili obraduje w Brukseli konferencja i być może zapadają tam właśnie uchwały, mające bardzo wielkie znaczenie dla przemysłu cukrowniczego. Nie mogę więc całej kwestji omawiać, skoro nie wiadomy wynik wspomnianej konferencji. To jedno mogę powiedzieć, że możecie panowie liczyć na wszelką z naszej strony obronę tego przemysłu, a rząd pewien jest także, że w danym wypadku wszystkie stronnictwa połączą się w zgodnem postępowaniu w tej kwestji.

(Kwestja narodowościowa).

Z kolei mówił dr. Koerber o kwestji narodowościowej i zaznaczył, że Austrja jest krajem wielonarodowościowym, a jest nim nie od dziś ani wczoraj, lecz od wieków. Ten długi czas wytworzył między narodami spójnię, której rozerwać nie zdoła żadna namiętność narodowościowa. Przez zawiść i rozgoryczenie nie prowadzi droga do rozwiązywania kwestyj narodowościowych. Generacja, która na tej drodze szukała rozwiązania kwestyj narodowościowych, zeszła do grobu, a pozostawiła po sobie smutną spuściznę, jeszcze większe zawikłania, niż te, które widziała u naszych ojców. Żądali oni od państwa więcej, niż ono dać jest w stanie. Państwo nie może dać nic innego, nic więcej, jak równą dla wszystkich sprawiedliwość. Chcemy unikać zatargów, któreby zawierały rzekomą, albo rzeczywistą krzywdę. Chcemy zupełnie bezstronnie i niestrudzenie starać się o swobodne porozumienie między obu szczepami, w którym to celu zresztą wkrótce ponowne usiłowania mają nastąpić. Silna monarchia, sprawiedliwa Austrja, są gwarancją pokojowego porozumienia między narodowościami. Najobojętniejszy obserwator musi to przyznać, że narodowości nie mają pod każdym względem tej siły, jakąby miały po zawarciu pokoju.

(Zmiana regulaminu izby).

Co się tyczy zmiany regulaminu izbowego o czem w toku dyskusji wspomniano, wskazuje prezes gabinetu na mowę tronową i zawartą w niej zapowiedź, że w czasach spokojnych sprawa ta ma być załatwiona. Mowca byłby również bardzo zadowolony, by już nastały takie stosunki, w których można by się spodziewać rychłego załatwienia tej sprawy.

(Rząd a narodowości).

Odnośnie do wywodów posła Lockera, który wyraził był zdanie, że stronnictwa dopóty nie będą miały zaufania do rządu, dopóki nie będą miały pewności, że rząd chce starać się o wprowadzenie ścisłego kontaktu między narodowościami a monarchją i jej reprezentacją — oświadcza minister — że od dziś dnia może liczyć na to zaufanie, bo może posła upewnić, że rząd każdej chwili o to się starał.

Wprawdzie nie uchodzi, a już zwłaszcza ministrowi nie wypada wciągać korony do dyskusji, ale zapomniałbym o swojej odpowiedzialności, gdybym nie podniósł tu głośno, że nie ma żadnego lepszego konstytucyjnego monarchy, jak nasz najmiłościwiej nam panujący, (żywe oklaski), że nie ma drugiego monarchy, któryby miał większe zaufanie u swoich narodów, któremuby więcej dobro ludów leżało na sercu, jak nasz monarcha.

M. i panowie! Prezes urzędniczego gabinetu, który teraz do panów przemawia, zawsze niezawisłe swe przekonania przedstawiał przed tronem, a jeszcze nigdy nie wrócił stamtąd, wstrzymany w swych zamiarach. Moi panowie! obradujecie teraz po raz pierwszy od lat kilku nad budżetem. Odczuwa to izba cała, bo każdy czuje zadowolenie z tego. Trzymajcie się panowie tej pracy, by znowu korzystać z praw, danych dla dobra ojczyzny. (Żywe oklaski).

Dalsza dyskusja.

Z kolei przemawiali pp. Tambosi, Kern i Hauck. Ostatni oświadczył się za reformą wyborczą, ale przeciw powszechnemu prawu głosowania, a tylko za tem, by połowa izby składała się z posłów wybranych na podstawie powszechnego prawa głosowania, druga zaś połowa, z posłów wybranych przez koła zawodowe.

Mowca urgował o reformę ustawy prasowej, występował przeciw instytucji ministrów-rodaków. Domagał się niemieckiego języka państwowego. Bez zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego nie można rządowi uchwalić ani halerza.

To jest oświadczenie Wszechniemców, tak powinni mówić zastępcy niemieckich partyj ludowych. Posłowie niemieccy występują mówił dalej — przeciw wszelkim wyższym szkołom czeskim.

Wniosek naglący.

Na tem dyskusję budżetową przerwano i przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Bergera i tow., domagającym się zawieszenia wyborów do izby handlowej w Libercu ze względu na to, że podczas wyborów zaszedł fakt nadużycia ustawy.

W ciągu dyskusji przyszło do żywej wymiany słów między Wszechniemcami, a niemiecko-postępowymi i niemiecko-ludowymi posłami Posłowie Schücker i Glöckner zarzucali Wszechniemcom, żh chcą teroryzować stronnictwa niemieckie; p. Wolf stanął w obronie wniosku nagłego.

Izba wniosek powyższy odrzuciła, poczem o $^{1}/_{2}$9 wieczorem posiedzenie zamknięto.

Następne dzisiaj o 10 rano.

Z obozu młodoczeskiego.

Praga 25 lutego. W niedzielę odbyło się tu posiedzenie komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego posłów do rady państwa i sejmu. Konferencja trwała przeszło 5 godzin. Obrady poświęcone były kwestji językowej. P. Pantuczek referował o orzeczeniu fachowców co do elaboratu sekcji językowej klubu młodoczeskiego. Nad tym referatem, który trzymany jest w tajemnicy, wywiązała się dłuższa dyskusja. Uchwalono szereg wniosków merytorycznych i faktycznych, które na razie również nie są wiadome.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa Morskiego Oka.

Wiedeń 25 lutego. Superarbitrem w sprawie Morskiego Oka wybrany został prezydent sądu związkowego w Lozannie, p. Winckler, który mandat ten przyjął.

Otwarcie granicy pruskiej.

Wiedeń 25 lutego. Wiadomość *Gazety Narodowej* zaprzeczająca wiadomości o otwarciu granicy pruskiej dla bydła galicyjskiego okazała się fałszywą, gdyż granica ta w istocie została otwartą.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 25 lutego. *Polit. Correspondenz* donosi z Brukseli: W kołach dobrze poinformowanych uważają za rzecz pewną, że konferencja cukrowa zgodzi się na zniesienie premij cukrowych. Trudności leżą obecnie w rokowaniach co do zniesienia ceł importowych od cukru. Wniosek Anglji, domagający się zniżenia tych ceł na 5 franków, popierają Francja, Holandja i Belgja, natomiast Austro Węgry sprzeciwiają się temu i jak się zdaje, razem z Niemcami zażądają ustanowienia ceł przynajmniej w wysokości 10 franków. Francja dokłada starań celem osiągnięcia kompromisu.

Przeciw niemieckiej taryfie celnej.

Berlin 25 lutego. Rada miasta Berlina poczyniła kroki, aby zwołać wiec delegatów wszystkich miast niemieckich, celem założenia protestu przeciw nowej, niemieckiej taryfie celnej.

Część telegramów i sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia rady miejskiej, odkładamy dla braku miejsca do numeru popołudniowego.

Organizacja kraj. komisji przemysł.

Lwów 25 lutego.

Na zaproszenie p. marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego, zebrali się wczoraj o godz. 5 po południu w sali wydziału krajowego w gmachu sejmowym, powołani przez wydział krajowy członkowie kraj. komisji przemysłowej, a mianowicie pp. Leopold Baczewski, właśc. fabryki likierów we Lwowie, Ignacy Drewnoski, inspektor kolei państwowej we Lwowie, Jan Franke, radca dworu i inspektor kraj. szkolny, dr. Juljusz Leo, prof. uniw. Jagiel. i I. wiceprezydent m. Krakowa, Michał Michalski, poseł sejmowy i I. wiceprzydent m. Lwowa, Arnulf Nawratil, starszy inspektor przemysłowy we Lwowie, Bronisław Pawlewski, prof. szkoły politechnicznej we Lwowie, Jan Rotter, poseł, dyrektor wyż. szkoły przemysłowej w Krakowie, August Sołtyński, starszy inżynier kolei państwowych we Lwowie, dr. Władysław Stesłowicz, sekretarz izby handlowej lwowskiej, Józef Wczelak, właśc. fabryki stolarskiej we Lwowie, dr. Józef Wereszczyński, członek wydziału kraj., dr. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego, oraz Tadeusz Romanowicz, członek wydziału kraj, należący jako szef departamentu przemysłowego z urzędu do komisji przemysłowej.

Z zaproszonych przez wydział krajowy nie przybyli na posiedzenie i usprawiedliwili swą nieobecność pp. dr. Artur Benis, sekretarz izby handlowej w Krakowie, August Gorayski, poseł sejmowy, Antoni Stefanowicz, inspektor szkół przemysłowych i Włodzimierz Szuchiewicz, prof. szkoły realnej we Lwowie.

Po zagajeniu zebrania przez marszałka kraj. jako prezesa komisji, przystąpili obecni po myśli § 6 statutu kraj. kom. przemysłowej do wyboru 17 członków komisji, to jest takiej liczby, jaką wydział krajowy ze swej strony powołał.

Głosowaniem kartkami wybrani zostali do komisji pp. Wojciech Biechoński, burmistrz m. Gorlic i wiceprezydent izby handlowej krakowskiej, Tadeusz Fiedler, prof. szkoły politechnicznej we Lwowie, Zygmunt Gorgolewski, dyrektor wyż. szkoły przemysłowej we Lwowie, dr. Henryk Kolischer poseł i właśc. fabryki papieru Bernard Liban, właściciel fabryki cementu w Podgórzu ks. Andrzej Lubomirski, poseł sejmowy, Józef Makusch inspektor kolei państwowych, Teofil Merunowicz poseł, dr. Stanisław Rittel, sekretarz izby handlowej w Brodach, dr. Tadeusz Rutowski, poseł i wicesekretarz wydziału kraj., Gustaw Steingraber prof. wyż. szkoły przemysłowej w Krakowie, Karol Schayer kupiec we Lwowie, dr. Henryk Szarski kupiec w Krakowie, Narcyz Ulmer sekretarz związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, Władysław hr. Zamoyski właśc. Zakopanego i fabryk tamtejszych, Edmund Zieleniewski właśc. fabryki w Krakowie i Bolesław Żardecki poseł sejmowy i dyrektor tow. zaliczkowego w Łańcucie.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów, zapowiedział marszałek krajowy, iż w najbliższym czasie zaprosi wszystkich członków komisji na posiedzenie, w celu ostatecznego ukonstytuowania się, to jest wyboru dwóch wiceprezesów i stałych sekcyj.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 6$^{1}/_{2}$ wieczorem.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 25 lutego.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2 - 8^1/_2$ wieczorem, dr St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego".

Teatr miejski: „Urwis", fantazja i „Verbum nobile", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (25): Anastazji panny. — Sławobója. — (12): Meletya arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 58 zachód o godzinie 5 minut 31.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 1° R. Pogoda

Wiadomości osobiste. Ks. Eustachy Sanguszko, który przebył ciężką chorobę w Gumniskach, zasięgnąwszy porady lekarskiej u prof. dra Neussera w Wiedniu, wyjechał do Davos.

Pierwsze konstytucyjne walne zgromadzenie związku gal kas oszczędności, odbędzie się we Lwowie z końcem marca, lub początkiem kwietnia.

Posiedzenie komitetu budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie, odbędzie się u ks. arcybiskupa Bilczewskiego w niedzielę, dnia 2 marca o godzinie 4 popołudniu.

Wybory do rady miejskiej. Komitet miejski ogłosił już listę 50 kandydatów, których poleca przy wyborze do rady miejskiej.

Są nimi: 1. Acht Kazimierz, radca leśnictwa. 2. Bardasz Ferdynand, kupiec. 3. Beiser Jakób, aptekarz. 4. Bieniecki Aleksander, cukiernik. 5. Ciechulski Władysław, kupiec. 6 Czyżek Marcin, piekarz. 7. Drexler Ignacy, kupiec 8. dr. Dziwiński Placyd, prof. polit. 9. Dzieślewski Roman, prof. polit. 10. dr. Głąbiński Stanisław, prof. uniw., 11. dr. Gryziecki Feliks, prof. uniw. 12. Getritz Aleksander, introligator. 13. Ihnatowicz Jan, przemysłowiec. 14. Jankowski Aleksander, bednarz. 15. Jaworski Kornel, nauczyciel. 16. Jasiński Jan, zarządca szpit. pow. 17. Krach Jan, majster mur. 18. Kroch Jakób, budowniczy. 19. Lewicki Bolesław, naczelnik asek. krak. 20. dr. Lisiewicz Aleksander, adwokat. 21. dr. Malecki Antoni, prof. uniw. 22. Makowicz Michał, majster mur. 23. Markiewicz Stanisław, kupiec. 24 Marschall Franciszek, powroźnik. 25. Marynowski Edward, dyr. asek. krak. 26. dr. Marjański Aleksander, adwokat. 27. dr. Misiński Marceli, radca sądu kraj. 28. Mokrzycki Antoni rzeźnik. 29. Ohly Ferdynand, sekr. izby ręk. 30. Pawlewski Bronisław, prof. polit. 31. Pawliszak Michał, stolarz. 32. Platowski Stanisław, krawiec. 33. Próchnicki Franciszek, dyr. gimn. 34. Rewakowicz Henryk, dziennikarz. 35 Riedl Edmund, kupiec. 36. dr. Rucker Jan, aptekarz. 37. Sklepiński Karol, apte- 38. Silberstein Adolf, optyk. 39. Schmelkes Izak, rabin. 40. Stachiewicz Władysław, kupiec. 41. dr. Starczewski Stanisław, adwokat. 42. Śliwiński Hipolit. architekt 43. Thom Maksymiljan, młynarz. 44. Thulle Maksymiljan, prof. polit. 45. ks. Wasilewski Adolf, kan. gr.-kat. 46. Wczelak Józef, fabrykant. 47. Wenzel Karol, szewc. 48. Wixel Jakób, właśc. realn. 49. Zawadzki Władysław, notarjusz. 50. Żebrowski Tadeusz, radca skarb.

Poufne zebranie ogólno akademickie w sprawie relegowania uczniów gimnazjalnych w Królestwie Polskiem odbyło się wczoraj wieczorem w sali towarzystwa pedagogicznego Przewodniczącymi byli technik Edward Kostecki i Antoni Plutyński; sekretarzami byli Henryk Pelczarski i Biliński. Ak. Plutyński w obszernem omówieniu przedstawił całą sprawę siedlecką. W końcu postawił referent dwie rezolucje, które przyjęto jednogłośnie. I. rezolucja: „Za dzielne pełnienie obowiązku, za mężną i stanowczą obronę godności narodowej wobec brutalnego, a obłudnego systemu najazdu rossyjskiego, za czyn narodowy, świadczący o wzmożeniu się świadomości praw i poczucia własnej siły, o podniesieniu ducha i odrodzeniu zdrowej myśli politycznej w najbardziej zagrożonych ziemiach Polskich — wyraża lwowska młodzież polska swej braci z zaboru rosyjskiego, walczącej o elementarne podstawy narodowego życia najgłębsze uznanie". Druga rezolucja: „Stwierdzając smutny fakt, że społeczeństwo polskie zaboru austrjackiego wprowadzane systematycznie w błąd przez ugodową, lub nieczułą prasę tendencyjnie, lub lekkomyślnie przemilczającą, lub zgoła fałszywie przedstawiającą doniosłe czyny i sprawy toczące się w zaborze rosyjskim, przyjmuje z nieszczęsną obojętnością sam fakt protestu, jak i następujące po nim gromadne wydalenia ze szkół — młodzież polska odwołuje się do całego społeczeństwa i wzywa je do gorliwego zajęcia się tą sprawą".

Obradowano następnie obszernie nad utworzeniem nowego komitetu, któryby miał na celu obronę spraw młodzieży z pod wszystkich trzech zaborów.

Po dyskusji uchwalono znaczną większością, aby do komitetu tego należeli delegaci następujących polskich akademickich towarzystw: Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, Bratniej pomocy techników, Czytelni akademickiej, Bratniej pomocy słuchaczów akademii w Dublanach, Wspólnej nauki, Bratniej pomocy leśników, Bratniej pomocy słuchaczów akademii weterynarji i Biblioteki słuchaczów prawa. Na tem zamknięto poufne zebranie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 lutego Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakładu kredyt. 696·—, Akcje węg. Zakł. kred. 710·—, Akcje Anglobanku 283·50 Akcje Unionbanku 570·—, Akcje Laenderbanku 432·50, Akcje Bankvereinu 462·, Akcje Bodencredit 965·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 672·—, Akcje kolei połudn. 68·— Akcje tramw. lit. a) 287·—, lit. b) 283·— Akcje kolei Elbethal 468·—, Akcje kolei Północnej — Akcje kolei Czerniowieckiej 568 Akcje Alpiny 403·50, Akcje Rima Muranji 509·50 Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—, Akcje fabryki broni 333· Akcje tureckie tytoniowe 299·50 Oblig. węg. ndemn. 98·75 Renta majowa 101·50 Austr. renta koron. 98·80 Węgierska renta koron. 97·15 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 94·80 4 proc. listy Banku kraj. 94·65 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hipot. 94·—,

---

Trudno pochwycić coś pewnego z jego sposobu postępowania, tak jest roztropny i ostrożny. Jakże sobie wytłómaczyć, że lekarz jego nauki i doświadczenia zakopał się w tych górach, ukrył się przed światem, do którego widocznie kiedyś należał.

Oddaję mu tę sprawiedliwość, że jest nadzwyczaj ugrzecznionym, a delikatność posuwa do takiego stopnia, jakiego u żadnego mężczyzny jeszcze nie spotkałam.

Muszę to jaśniej wytłumaczyć.

Jakkolwiek się wydaje, że on wcale się nie zajmuje memi potrzebami, czuję, że jego myśl nie opuszcza mnie ani na chwilę. Śpi na kamieniu przed kominem, ale czy śpi? wątpię bardzo.

Nawet, kiedy patrzy na mnie wzrokiem chłodnym i obojętnym, który mu jest właściwym, czuję, że cała chatka jest pełną jego spojrzeń, a dzień i noc są one ku mnie zwrócone; wtenczas przecie nie mają tego osobliwego wyrazu, wyrazu zimnego, rozmyślnego wymuszenia, jaki miewa, gdy na niego patrzę. O nie, wtenczas wyraz ten jest zupełnie inny: jestto mięszanina obowiązku, litości, dobroci, pobłażania i dodam z przyjemnością — pogardy. Czuję, że jego przenikające spojrzenia rade są zgłębiać moje najtajniejsze myśli, a gdy piszę, zaglądają mi przez ramię.

Rozumie się, że z tego wszystkiego coś przeczuwam. O Boże! kiedyż się skończą te okropne męczarnie?

Spostrzegłam, że z zazdrosnem staraniem czuwa i pilnuje drugich drzwi znajdujących się w chatce.

Skoro po moim wypadku przyszłam do zmysłów, zrozumiałam bardzo prędko, że moja siła woli przewyższa jego wolę i dotąd tak sądzę, ale on znów ma właściwy sobie sposób, utrzymywania mnie w pewnych granicach, czego nie mogę uniknąć.

Jestem ciekawą dowiedzieć się wielu rzeczy, mam prawo poznać je. Dlaczegoż otacza się głuchotą, której nic można

krótko to jednak trwało i znów zaczęła mówić tonem proszącym:

— Bądź mi również dobrym przyjacielem, jak doktorem. Powiedz mi pan, proszę, prawdę. Mogę ją znieść teraz.

Młody człowiek spuścił głowę zgnębiony.

- Śnieg — odpowiedział — ciągle pada... wielka liczba leżących drzew tamuje drogę... Nic nie pozostaje jak czekać i mieć nadzieję...

Spojrzenie pełne wdzięczności za tę odpowiedź, łagodziło ostrość jej rysów.

Chora odwróciła oczy. Poznał, że druga walka, nie mniej silna, toczyła się w niej teraz. Pojmował, widząc krew, uderzającą jej do twarzy, iż sobie zdawała sprawę z tego, czem będzie dla niej on podczas długich, przykrych godzin... Widział zewnętrzne oznaki jakiejś niechęci z jej strony, to on był jej powodem... Wiedział, że w głębi duszy buntowała się przeciw przeznaczeniu, które ją rzuciło w ręce nieznajomego, tego nieznajomego, co jej teraz posługiwał tak wiernie i tak chętnie, z całym taktem, z całą delikatnością... Widział po zrozpaczonych spojrzeniach, jakie rzucała wokoło izby walkę, którą toczyła z sobą, kiedy musiała przyjąć jego gościnność...

W końcu wyczytał w odniesionem zwycięstwie raczej silne postanowienie w przyjęciu jego dachu, niżeli zwykłe poddanie się losowi.

Tym sposobem rozpoczęła się dla tych dwu istot dziwna egzystencja. Była ona pozbawiona prawdziwej szczerości, a nawet w pewnej mierze stawała się coraz przykrzejszą jak dla jednej, tak dla drugiej strony.

Gospodarz ze szczupłym zapasem swej spiżarni, dokładał wszelkich usiłowań, aby dogodzić młodej dziewczynie. Nigdy się ona nie skarżyła na niedoskonałe i proste potrawy, złożone z tego, co się dało przechować podczas długich

4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·05, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·40 4 proc. pożyczka m. Lwowa 92·75, Losy tureckie 112·25, Marki 117·25, Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 24 lutego. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 264 25; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 256·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 280·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111·60. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·50; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 425·—; Clary 40 zł. m. k. 166·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zl, 74·—; Pożyczka m. Lublaay 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 198·—; Palffy 40 zł. m. k. 187·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·40; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 230·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 412·—.

— **Wiedeń** 24 lutego. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.363 sztuk. W tem było z Galicji 843, z Bukowiny — sztuk.

Przebieg targu był lepszy.

Ceny podniosły się o 50 h.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 20 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 125 sztuk po 54—63 k., 488 sztuk po 64—69 k., 187 sztuk po 70—74 k., — sztuk po 77 do 78 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—64 k., krowy podtuczone po 52—62 k.; bydło chude dla masarzy po 36—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 24 lutego *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 18·65 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 38·50 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 24 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·90, Staatsbahny 144·25, Disconto Comandit 195·10, Berlińskie Tow. handl. 153·75, Laura 207·—, Bochumery 203·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·75, Ruble za gotówkę 217 10, Kolej warszaw. wied. 182·—, Kolej morza Śródziemnego 85·50, Kolej Meridionalna 122 75, Losy tureckie 116·25, Renta włoska 100 70, „Harpener" kopalnie węgla 167·90, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 306·50, Lombardy 18·50, Kolej Henry 96·10, Niemiecki bank narodowy 110·25, Kanada Profered 111·60; Akcje żeglugi hamburskiej 116·—.

— **Berlin** 24 lutego. Austr. banknoty 85·20, spirytus 34·—.

— **Frankfurt** 24 lutego. Austr. kredyt. 220·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—, Disconto 194·50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 24 lutego. 3% renta 101·15; mąka 26·15.

NEKROLOGJA.

†

MARJA BLICHARSKA

żona majstra kominiarskiego i obywatela m. Lwowa

po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 24 lutego b. r., przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 lutego br. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Na Skałce l. 5, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż wraz z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

miesięcy, a co nie mogło smakować jej wybrednemu gustowi.

Te rozliczne posługi, jakich wymagało kalectwo chorej, czynione były ze sztywnością profesorską, lub doktorską. To się podobało widocznie. Nigdy nie użalała się na strasznie twarde łóżko i nigdy nie zapominała wyrazić swej wdzięczności, ilekroć pozwolił jej zmienić pozycję.

Stopniowa poprawa jej stanu zdrowia była dla Wildera wielką pociechą. Oryginalna jej pomyłka, gdy wzięła go za doktora Malbone, dawała mu władzę nieocenionej mocy. Widocznie miała pełne zaufanie w jego wiedzę, on też korzystał z tego przy każdej sposobności. Nigdy już więcej nie dopytywała się o powrót ojca. Skoro Wilder wracał z krótkiej wycieczki, spoglądała na niego, spodziewając się dobrej jakiej wiadomości, nie mógł jej przecież nic dobrego powiedzieć.

Nie pytała też nigdy o nic...

Z nagromadzaniem coraz większych warstw śniegu koło chaty, obawy Wildera wzrastały.

Przed rozpoczęciem budowy domu dowiedział się, że wyniosłość, na której stała chata, w zimie była zasypana śniegiem, ale nikt nie umiał mu powiedzieć dokąd to trwało.

Nikt z najstarszych mieszkańców nie pamiętał podobnej zawiei śnieżnej.

A śnieg nagromadzał się coraz wyżej.

Skoro na chwilę śnieg przestał sypać, wiatr zaczynał silniej dąć, a znalazłszy obok chaty punkt oparcia, wirował, porywając śnieg i piętrząc coraz wyżej. Nie dosięgnął jeszcze dachu, ale trzeba było bezustannie zmiatać drzwi i okno, co pociągało za sobą wiele utrudzającej pracy. Gdyby śnieg doszedł do dachu i do komina, położenie stałoby się niebezpiecznem dla więźniów.

Dopóki chora leżała nieruchomie, stosunki między temi

dwiema nieszczęśliwemi istotami, były zupełnie oziębłe. Stał między niemi nieprzeparty mur, którego żadne z nich nie myślało przekroczyć.

Ale z czasem stan rannej się poprawiał; stawała się codzień silniejszą fizycznie i moralnie, ale do tego dziwne jakieś uczucia zaczęły się w niej rozwijać.

Pomiędzy rzeczami młodej dziewczyny, Wilder znalazł książkę, w której zapisywała swój dziennik. Upominała się o nią, skoro wolno jej było pisać, a ponieważ umysł spostrzegawczy u kobiet jest więcej rozwinięty, niżeli u mężczyzn, warto się z niektóremi ustępami pamiętnika zapoznać. Ciekawy to był dokoment.

VI.

Wrażenia swe notowała nader umiejętnie.

„Tak, będę znów pisała, jakkolwiek śmiesznem może się to wydać: w tej chatce jest coś tajemniczego.

Kilkakrotnie próbowałam przekonać się, czy moje kalectwo i nadzwyczajne położenie, w jakiem się znajduję, uczyniły mnie chorobliwą i niedowierzającą; a jednak wiem, że jeszcze jestem kobietą rozumną i dojrzałą: wiem, że mogę zapatrywać się na rzeczy z prawdziwego punktu widzenia i pod pewnym względem je rozumieć.

Otóż, przypuszczam, że tu jest coś niedopowiedzianego, przypuszczenia zaś te stają się dla mnie coraz wyraźniejsze, chociaż nie dają mi najmniejszego wyjaśnienia co do natury samej tajemnicy. Czuję, bądź co bądź, że mam do czynienia z tajemnicą.

Próbuję nie myśleć o tem... To nie ma sensu!...

Czyż nie rozsądniej obserwować i namyślać się, o ile można, aby być lepiej przygotowaną do tego, co nastąpi.

Czasem myślę sobie, że to tylko oryginalność tego niezwykłego człowieka — jeżeli go można nazwać człowiekiem — wywiera na mnie wrażenie niewątpliwej tajemniczości.